

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK V | ŁÓDŹ, SOBOTA, 14 MAJA 1927 ROKU, | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 132

Jasnowidzenie na usługach śledztwa Inż. Ossowiecki widzi w transie zaginionego porucznika Wrońskiego.

Leży gdzieś na ziemi, pod gołym niebem.

Warszawa, 15 maja.

Mrok nieprzeniknionej tajemnicy odkrywa sprawę zniknięcia bez śladu por. Wrońskiego Stanisława z departamentu budownictwa MS Wojsk.

Wszelkie wysiłki władz śledczych spełniają na niczem, wobec czego wyjątkowego znaczenia nabierają rewelacje p. inżyniera Ossowieckiego, znanego jasnowidza, do którego zwrócono się o pomoc.

Inż. Ossowiecki dokonał swych niezwykłych doświadczeń w obecności dyrektora departamentu, Wielńskiego i żony zaginionego. Trzymając w ręku błuzę zaginionego oficera, oraz jego brzytwę, popadł w trans jasnowidzenia.

Wśród niezwykłego napięcia uważa obecnych inż. Ossowiecki opowiadał kolejno następujące po sobie wizje.

Widział więc por. Wrońskiego w dniu krytycznym, jak wyszedł od ofisa departamentu z gmachu M.S. Wojsk przy ul. Nowowiejskiej.

Na ulicy spotkał się z jakimś oficerem sztabowym, potem z kimś cywilnym siedział w cukierni przy stoliku.

Następnie widział inż. Ossowiecki porucznika Wrońskiego w mieszkaniu jakiejś blondynki szeszupłej i nieładnej, w której kochał się bez wzajemności.

Około godz. 11 wiecz. por. Wroński poszedł na dworzec kolejowy.

Inż. Ossowiecki widział go wskakującego do pociągu i widział jakieś miejscowości, przez które pociąg przejeżdżał ale zbyt mglista wizja nie pozwoliła od różnić, co to za sacje i miejscowości.

Długi szereg widzeń skończył się wizją por. Wrońskiego, leżącego gdzieś pod gołym niebem, na ziemi, nie wiadomo żyjącego, czy nieżywego.

Nie sposób lekceważyć wyników tego seansu, gdyż faktem jest, że inż. Ossowiecki, jakkolwiek nigdy przedtem nie znał i nie widział por. Wrońskiego, dokładnie opisał jak on wygląda, podając nawet mało komu znany szczegół, że szeszełkę por. Wroński miał rozbitą pod czas wojny.

Odgadł również słusznie inż. Ossowiecki, że na dzień przed tajemniczym

zniknięciem porucznik Wroński zakładał u siebie w domu radioaparat, że wrszcie zaginiony nosił się z zamiarami samobójczymi, co potwierdza fakt, że żona w obawie przed nieszczęściem schowała mężowi rewolwer.

Rewelacje inż. Ossowieckiego wywołały niezwykle wrażenie i zdwoiły wysiłki władz śledczych celem odnalezienia zaginionego żywego, czy umarłego.

Falszerze, którzy uciekli zagranicę. Z za kulis afery Bachracha.

Warszawa, 14 maja.

W swoim czasie donosiliśmy w związku z nadużyciami w urzędzie śledczym z afery b. asp. Bachracha o ucieczce herztów szajki falszerzy zagranicę. Z liczy 29 oskarżonych, wypuszczonych za kaucję, zaledwie kilku, a między nimi i Bachrach, pozostali w kraju, a podobno i ci nawet zamierzają teraz „wymigrować“.

Zbiegowic, którzy wyrzekli się drobnych sum, jak np. 1.000 zł., wyznaczonych jako kaucje, przebywają wyłącznie prawie w Niemczech, Prusach i Gdańsku.

I tak: herszt bandy falszerskiej Samuel Wajnsztajn, znajduje się obecnie w Berlinie w więzieniu, gdyż na skutek za wiadomości warszawskiego urzędu śledczego, został przez policję niemiecką aresztowany.

Inny falszerych Zurich Starkowski, zwolniony z więzienia za 1000 zł. kau-

cji, uciekł do Królewca i teraz działa na szkodę państwa polskiego, zajmując się szpiegowstwem na rzecz państwa ościenego.

Do Gdańska znowu schronił się Maks Gruen vel. trochę z angielska, Green. Ten czując się trochę niepewnie ze swej dwoma nazwiskami, wyrobił sobie fałszywy paszport, wydany jakoby przez władze polskie, opiewające na Mózesa Cebulę, co mu się niepowiodło, gdyż policja gdańska, aresztowawszy go przed kilku dniami, zawiadomiła o fałszerstwie urząd śledczy w Warszawie. Załączając do papierów fotografie rzekomego Cebuli przedstawiała znanego władzom śledczym falszerych pieniędzy Maksa Gruena, o czym zawiadomiono policję w Gdańsku.

U władz policyjnych w Berlinie i Gdańsku czynione są starania o wydanie falszerych policji polskiej.

Niemiecki majątek narodowy poniósł miliardowe straty

Berlin, 14 maja.

Berlińska giełda papierów dywidendowych przeżyła znowu niestowiany dotychczas w jej historii spadek kursów na całej linii.

Ani po wybuchu wojny bałkańskiej, ani nawet po wypowiedzeniu wojny w sierpniu 1914 roku nie nastąpiło tego rodzaju załamanie się kursów na giełdzie berlińskiej.

Większość papierów straciła 30—50 proc. na kursie, niektóre faworyzowane przez spekulacje papiery 80—100 proc. „Uhr-Blatt“ poniósł skutkiem dzisiejszej bałsy miliardowe straty.

13 maja 1927 uważać trzeba za najfatalną dzień, jaki przeżyły kiedykolwiek giełda berlińska i pozostałe giełdy niemieckie oraz niemieccy właściciele akcji.

Wyda'enie

2 tysiący wranłowców z Turcji.

Budapeszt, 14 maja.

Z Konstantynopola donoszą, że rząd turecki na interwencję rządu sowieckiego postanowił wydać z Turcji 2.000 zwolenników generała Wrangla, którzy wyjadą do Jugosławii.

Burze we Włoszech dokonały olbrzymich spustoszeń.

Z Rzymu donoszą:

Ze wszystkich prowincji włoskich nadchodzą wiadomości o gwałtownych burzach. „Tribuna“ donosi, że koło Cannosy kilku robotników rolnych zaskoczonych burzą zostało rażonych piorunem. Piorun dwu zabił, a dwóch innych odniosło ciężkie rany skutkiem poparzenia. Ten sam dziennik donosi z Livorno, że burza zaskoczyła niespodzianie uczniów szkolnych w czasie igrzysk sportowych. Piorun zabił jednego z chłopców na miejscu.

Również w Rzymie przez całą noc padał ulewny deszcz. W wielu wypad-

kach musiała interwenjować straż pożarna, ponieważ woda zalewała tarasy, mieszkania i piwnice. Mur willi Doria Pampli zwałił się, szkoda jest bardzo wielka Według doniesień „Lavoro d'Italia“, burza wyrządziła znaczne szkody w Tryjeście.

„Giornale d'Italia“ donosi, że burze, grady i ulewy dokonały spustoszeń na polach w północnych Włoszech, a specjalnie uszkodziły drzewa owocowe. Koło Varese zwałiła się budowla właśnie wieża o 32 metrach wysokości. Czterech murarzy odniosło przy tem cięższe i cięższe obrażenia.

85-letni zbrodniarz przed sądem

za zamordowanie siekierą rówieśnika swego sublokatora.

Z Poznania telefonują:

Przed sądem tutejszym stanął wczoraj 85-letni mieszkaniec gminy Sokółów (pow. czarnkowski), Ignacy Klimasek, oskarżony o potworną zbrodnię.

W bestjałski sposób kilkunastoma ciosami siekiery zamordował on swego sublokatora, również starszaka 86-letniego, Kolasa, z którym od dłuższego

czasu pozostawał w zaciętym sporze.

Sekcja zwłok wykazała, że Kolasa zmarł skutkiem wielkiej ilości raz, zadanych siekierą w głowę krwotoku wewnętrznego, pęknięcia wątroby, zmiążdżenia lewej nerki oraz złamania mostka i 3 żeber.

Sąd odroczył rozprawę, oddając oskarżonego pod badanie psychiatryczne.

Gdy z floty puchy,
Przyszedł do skruchy.



CHCĄC WYWRÓCIĆ CAŁY ŚWIAT DO GÓRY PEDALEM. WIÓDL BOLSZEWIK DZIESIEĆ LAT WALKI Z KAPITAŁEM:

WKOŃCII WYGRAŁ JA „NA FEST“ „TAWARISZCZ“ ZAWZIĘTY, NO I DZISIAJ GOŁY JEST JAK TURECKI ŚWIĘTY.

WIEC CHCĄC, NIE CHCĄC, KIEDY POST ZWIEKSA SIE POMALU, Z KOMPROMISU MUSI MOST KLAŚĆ DO... KAPITAŁU. W.D.

Ekscesy 60 poborowych we Lwowie na dworcu kolejowym Podzamcze.

Lwów, 14 maja.

Dworzec kolejowy Podzamcze był widownią niesłychanej awantury, wywołanej przez 60-ciu poborowych z Barszczowic.

Nie zakupiwszy biletów, chcieli oni dostać się do pociągu, zdążającego do Barszczowic, przyczem rzucili się na służbę kolejową, która nie chciała ich do puścić na peron i poturbowała ją. Dopiero oddział policji z trudem cofnął ich z powrotem na dworzec, jednakże z chwilą zjawienia się pociągu, rzucili się oni naprzód z wójttem na czele i w ten sposób dostali się do pociągu.

Doraźne kary na kolejach na niechlujnych pasażerów.

Z Warszawy donoszą:

Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem komunikacji przystępuje do wprowadzenia na kolejach t. zw. mandatów karnych, na mocy których konduktorzy i kontrolerzy mieliby prawo ściągać na miejscu od pasażerów zanieczyszczających wozy, kary pieniężne.

Pasażerowie, którzyby nie chcieli unieść kary na miejscu, będą narażeni na protokoły i wyższe kary. Mandaty będą obejmowały kary za plucie w wagonach, rzucanie śmieci, wchodzenie na siedzenia itd.

„Taki jest finał człowieka“ Niezwyczajne samobójstwo na scenie w Wilnie.

Z Wilna donoszą:

Wczoraj na scenie teatru „Kakadu“ wydarzył się tragiczny wypadek. Przybyły z okolicznej gminy sekretarz Teodor Butkiewicz po obfitej kolacji, spożytej w towarzystwie pracownika teatru Łukaszewicza, poprosił go, aby ten pozwolił mu obejrzeć scenę, gdyż zawsze miał skłonność do sceny, lecz nigdy nie mógł zagrać na prawdziwych deskach scenicznych. Gdy obaj weszli na salę teatralną, Butkiewicz skooczył na scenie i po chwili wołając: „Taki jest finał człowieka“, strzelił do siebie z rewolweru, padając trupem na miejscu.

Tragiczny tydzień w lotnictwie. Demonstracja o popiersie ś. p. Montwilla-Mireckiego.

Bohaterowie-lotnicy giną w imię zwycięstwa przestworza.

Z rokiem każdym wzrasta różnica pomiędzy dwiema dziedzinami lotnictwa. Wówczas, gdy lotnictwo komunikacyjne (t. zw. handlowe) zbliża się do granicy pełnego bezpieczeństwa lotu, lotnictwo sportowe i wojskowe, mające zupełnie odmienne zadania i metody, pochłania od czasu do czasu ofiary, porywając jednostki najdzielniejsze z pośród lotników.

Przed kilku dniami zginął śmiercią **wnik — pilot**, zastępca szefa departamentu żeglugi powietrznej. Podczas lotu służbowego na pościgowym dwupłotowcu Spad 61, na wysokości 1.500 metrów po zrobieniu martwej pętli wpadł w korkociąg. Mimo rozpaczliwych wysiłków nie udało się mu wyrównać maszyny — samolot runął na podwórzu domu nr. 17 przy ul. Górskiej, **grzebiąc pod gruniami pilota**. Żałoba okryła się lotnictwo polskie.

Równocześnie niepokojące wiadomości nadchodzą z Francji. Dwaj znakomici lotnicy francuscy — **kapitanowie Nungesser i Coli** w ubiegłą niedzielę wystartowali z lotniska w le Bourget pod Paryżem, z zamiarem przelotu nad Atlantykiem. Lot długości około 3.500 mil angielskich powinien był trwać około 30 godzin. Gdy po tym terminie lotnicy nie przybyli do New Yorku, rozpoczęto energiczne poszukiwania.

Terpedowce, łodzie podwodne i kilka dziesiąt samolotów wysłano z New Yorku na trasę lotu francuskich pilotów. Na ślad Nungessera i Coli'ego jednak nie natrafiono.

W dniu wczorajszym zaprzestano poszukiwania.

Alarmujące wiadomości nadchodzą również z Ameryki Południowej: dwaj lotnicy francuscy **Saint-Romano i Mouzyres**, odbywający raid, znikli bez śladu.

Na domiar złego w okolicach Metz zderzyli się wczoraj dwa francuskie samoloty wojskowe — dwaj oficerowie i dwaj podoficerowie ponieśli śmierć na miejscu.

Ta seria katastrof niezwykle deprymująco oddziaływała na lotników, wybierających się w dalekie raidy. Amerykanin **por Bertraud** powstrzymał się z lotem przez Atlantyk, zaś komandor **Byrd** oświadczył, że nie rozpocznie lotu, aż się nie wyjaśnią losy Nungessera i Coli.

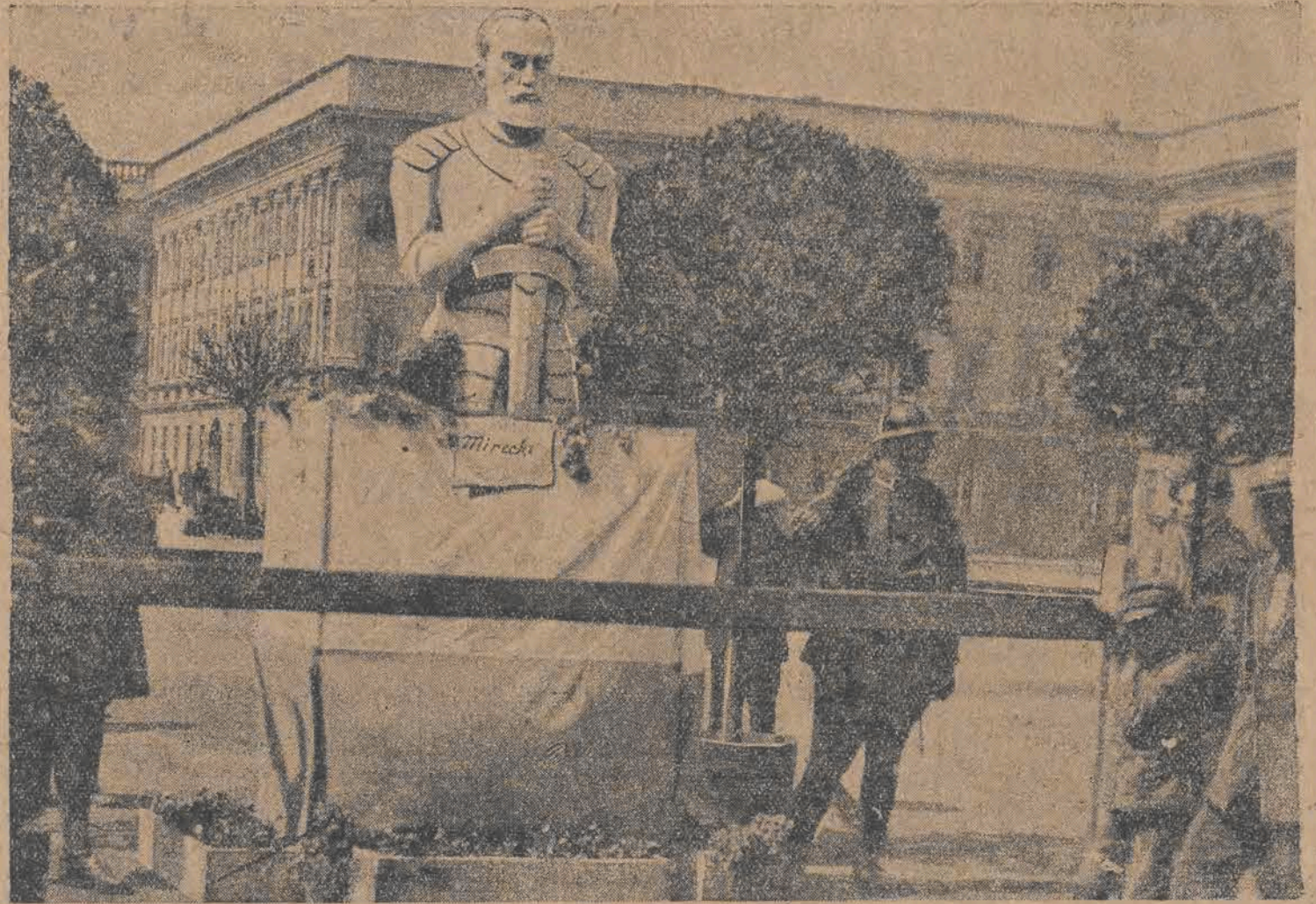
Reklama

wyrzuca lokatorów z mieszkań.

Na posiedzeniu paryskiej rady miejskiej wniesiono interpelację z powodu dziwnego faktu. W okolicach Wielkich Bulwarów wynajęto cały dom, wyrzucono z niego lokatorów, co prawda za złem odszkodowaniem, a wszystko to uczyniono w tym celu, aby na domu przybić olbrzymie płótno z reklamą, wysokie na 10 m. a długie na 20. Płótno zakryje oczywiście wszystkie okna, czyniąc mieszkania niezdatne do użytku.

Najnieszczęśliwsze miasto na świecie.

Jest niem Saint Denis na wyspie Reunyon, gdzie niedawno oberwała się klumura, poczem nastąpił wybuch wulkanu, trzęsienie ziemi, wybuch gejzerów, które pod wpływem trzęsienia ziemi załazyły niaso potokami gorącej wody.



Dnia 8 maja grupa osób ze ster lewicowych udała się do Zachęty, gdzie wobec niewystawienia przez zarząd Zachęty rzeźby p. Janika, przedstawiającej popiersie s. p. Montwilla - Mireckiego, rewolucjonisty z 1905, zabrała popiersie z Zachęty na Plac Saski, poczem ulokowała je na stole i obsypała kwiatami. Komenda miasta przy popiersiu wystawiła posterunek honorowy. — Zdjęcie nasze przedstawia wspomniane popiersie na Placu Saskim przed przeniesieniem go do gmachu komendy miasta, które nastąpiło w dniu wczorajszym. S. p. Montwilla - Mirecki zginął z wyroku władz carskich na szubienicy z okrzykiem: „Niech żyje niepodległa Polska”. Były to jedyne słowa, jakie padły z jego od chwili aresztowania aż do momentu stracenia.

Handel niewolnikami kwitnie w XX wieku zmieniły się tylko jego formy.

Roczny import do Arabii wynosi 2000 osób. — „Bataljon” króla Hedżasu. Niewolnice się zarzewiem chorób i występku.

Oficjalnie oczywiście nie ma już handlu niewolnikami. Ale faktycznie istnieją niewolnicy i niewolnice w Arabii i w Sudanie, w Abisynji i w koczowniczym nad Morzem Czerwonym. Dziś jak ongi... Je no że forma tego „handlu” nieco się zmieniła. Niema już „pogowań” na ludzi, a są czcigodni „kupcy”, skupujący młodych niewolników; niema już olbrzymich karawan, a są małe statki-żaglowce, jadące między Afryką a Arabią i mające 30—40 niewolników na pokładzie.

Okrety floty angielskiej, francuskiej, włoskiej patrolują między Abisynią a Hedżasem — ale nie są w stanie przeszkodzić temu „handlowi”. Korespondent „Voss-Ztg.” bawiący na półwyspie arabskim — podają szereg bardzo ciekawych wiadomości o tym „handlu” — oblicza, że corocznie „import” niewolników do Arabii osiąga liczbę 2000 osób!

Stanowisko niewolnika w Islamie o ile ten niewolnik jest muzułmaninem — jest określone przepisami koranu.

Raczej mężem twojej córki niech zostanie wierzący niewolnik, niż niewierzący książę — poutzał Mahomet, który nie zapomniał, że pierwsi jego zwolennicy pochodzili ze sfer niewolniczych.

Również fakt, że niewolnicy ci są przeważnie murzynami, nie stanowi dla nich ujemny w oczach nadbrzeżnych arabsów. Wszak abisynijczycy przez setki lat władali brzegami Arabii; mahometanie znali murzynów jako zwycięzców. I to może jest przyczyną, że Islam nie przywiązuje zbyt wielkiego znaczenia do kwestji „rasowych”, nie zna pogardy dla różno-kolorowych ludzi.

Oficjalnie. Teoretycznie. W praktyce bowiem ta tolerancja znika w miarę wnikania w głąb Arabii i oddalania się od wybrzeża Morza Czerwonego, a więc pasa, w którym ongi widziano murzynów jako zwycięzców. W głębi Arabii — podobnie jak w Ameryce — jest murzyn

w pogardzie wielkiej i poniżeniu. Mimo, że koran na to zezwala, nie dalby swej córki najbiedniejszy beduin murzynowi. Tam bowiem na piaskach arabskich, do cierał zawsze murzyn jako niewolnik. I dlatego jest pogardzony. Jak w Ameryce...

Rozróżnić jednak trzeba dwa rodzaje niewolników w Arabii. Niewolników władców i niewolników ziemian i mieszczan.

Położenie społeczne pierwszych jest zgoła inne, niż sytuacja drugich: Pierwsi są — szczęśliwcami; drudzy — nieszczęśliwcami, parjasami, wyzutymi z wszelkich praw ludzkich.

Stanowisko niewolników, będących „własnością” królów i książąt, jest bardzo interesujące.

I tak np. Ibn Saud, król Hedżesu, ma ambicję posiadania całego bataljonu niewolników.

Niewolnik kosztuje przeciętnie w obliczeniu na naszą walutę między 1000 a 1500 złotych; cena niezwykle silnego chłopaka wynosi około 2000 zł.; piękne i oczywiście młodzieńskie niewolnice — dwa razy tyle.

Ibn Saud, posiada dziś straż przybożną, złożoną z 120 wybranych niewolników, ludzi, ślepo mu oddanych; 120 niewolników stanowi nietylko wielkie bogactwo, ale również i potęgę w Arabii. Są oni jedynymi wojakami, na których obecny król Hedżasu może polegać.

Kiedy Ibn Saud przed rokiem oblegał stolicę Hedżesu, Dżiddę, musiano wykopać pozycje dla armat, mających zbombardować miasto. Wahabici — żołnierze Ibn Sauda — nie chcieli zająć się tą robotą; nie jesteśmy (mówili) niewolnikami. Musiano zatem wezwać niewolników, bezwzględnie posłusznych i wszystko wykonywujących.

Niewolnicy „królewscy” robią zresztą wielkie kariery. I tak np. gubernator

ważnego punktu nad Morzem Perskim, Uquair, jest murzynem, niewolnikiem Ibn Sauda.

Jeśli książę lub król zostaje pobity, przechodzą niewolnicy jako łup wojenny w posiadanie zwycięzcy; zostają rozdeleni między poszczególnych wodzów jak konie lub bydło...

Niewolnicy zwyciężonych królów, Husseina i Ali'ego, służą dziś Ibn Saudowi i są mu także wierni...

Inne zgoła położenie jest niewolnic. Są one czynnikiem rozkładowym. Nie tylko w Arabii, lecz również i w angielskim Sudanie wysyłają „właściciele” niewolnice w obce domy, do obcych mężczyzn, by zarabiała pieniądze; zarzewiem chorób i występku są te niewolnice.

A przylem położenie tych kobiet jest straszne. Każda próba ucieczki grozi im śmiercią. Kiedy niewolnik może schronić się do europejskiego konsulatu lub uciec na europejski okręt — a zarówno w konsulacie, jak i na okręcie zaznajomienie z opieką prawną — są niewolnice bez ratunku wydane na pastwę. „To moja żona” — oświadcza konsulowi lub kapitanowi okrętu „właściciel”, a i progu haremu kończy się władza europejczyka...

Kobiety — pasterkami.

Berlin, 14 maja.

Na posiedzeniu gen. synodu kościoła ewangelickiego postanowiono definitywnie wprowadzić kobiety w roli księży do kościoła ewangelickiego. Kobiety będą nazwane wikariuszkami. Funkcją ich decyzja synodu określa szczegółowo



— Rozenbaumowie będą pewnie wściekle zazdrośni, gdy się dowiedzą, że cały miesiąc spędziliśmy na Riverze.



— Włożyłem do tego obrazu całą swą duszę!...
— Mój drogi, czy nie uważasz, że powinniśmy z tego powodu zerwać zaręczyny?...

Baczność, kinomani!

Dziś upływa ostatni termin składania odpowiedzi konkursowych na nazwę nowego kinoteatru!

Lódź, 14 maja.
Dziś o godzinie 7-ej wieczorem upływa ostateczny termin składania odpowiedzi konkursowych na nazwę nowego kina, które zostanie otwarte w najbliższych dniach w salach „Reduty”.
Otwarcie przesłanych kopert z odpowiedziami i wyznaczenie nagród odby-

dzie się w lokalu redakcji „Expressu” dziś o godzinie 8-ej w wieczorem w obecności dwurekcyj nowego kina.
Autor lub autorka najodpowiedniejszej i najładniejszej nazwy otrzyma pierwszą nagrodę w postaci rocznego pasze-partout do nowego kina na dwie osoby.
Pozostałe cztery nagrody rozdzielone zostaną pomiędzy autorów nieprzyjętych nazw, lecz uznanych przez jury za godne wyróżnienia.

Gdyby okazało się, że jest kilka kandydatów do pierwszej nagrody w takim razie o wyborze autora zdecydować oboj losowanie.

Kto więc ma aspiracje w kierunku nadania nazwy nowemu kinematografowi, oraz chce przez cały rok

oglądać bezpłatnie wszystkie filmy w rowym kinoteatrze, niech jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego wrzuci do skrzynki redakcyjnej (P. Cirkowska 49, lewa ofi cy na) zamek cęta, kopertę z projektowaną nazwą oraz szczegółowym adresem i nazwiskiem.

Wynik konkursu ogłoszony będzie w jutrzejszej „Republice” i w jutrzejszym „Expressie”.

Przeniósł śmierć nad ożenek.

We wsi Baura koło Ferrary, zdarzył się dziwny objaw mizoginizmu. Czterdziestoletni robotnik na folwarku miejscowym, Antonio Biagini, znany był jako wróg płci pięknej i co za tem idzie, związków małżeńskich.

Przed kilku dniami zarządca folwarku zażartował z niego, że najwyższy czas, aby się ożenił, gdyż inaczej będzie musiał płacić ustanowiony niedawno podatek na bezżennych.

Biagini tak sobie to wziął do serca, że wieczorem utopił się w basenie, przeznaczonym do moczenia konopi, gdzie też następnego dnia znaleziono jego zwłoki.

Złamał nogę na wyboistym łódzkim bruku.

Lódź, 14 maja.
Jan Kanwicz, mieszkaniec wsi Wis kimo, nie był obeznany z wyboistymi brukami łódzkimi.

Przechodząc ulica Wólcząską potknął się i upadł tak nieszczęśliwie, że złamał sobie nogę.
Pogotowie przewiozło go do szpitala.

Patrol żandarmerji spłoszył bandytów.

Podczas ucieczki jeden z opryszków zranił żandarma Bandyci zostali schwytani i przykładowo ukarani.

Piotrków, 14 maja
Do herbaciarni Konstancji Szulca w Piotrkowie późnym wieczorem weszło trzech mężczyzn, którzy usiadłszy przy stoliku zażądali mleka i bułek.
W trakcie wieczery wszczęli rozmowę z właścicielką herbaciarni.
Dowiedziawszy się, iż w przyległym mieszkaniu nikogo nie ma, przybyli zbliżyli się do kontuaru i zażądali od Szulcowej, by im wydała pieniądze.
Restauratorka wszczęła alarm.
W tej chwili jeden z bandytów wy dobył z kieszeni rewolwer.
— Ręce do góry! — zawołał.
Szulcowa usiłowała wyskoczyć przez okno na ulicę.
Opryszkci pochwyli ją jednak, związali sznurami i zakneblowali usta ręcznikiem.
W czasie rabunku obok herbaciarni

przechodził patrol żandarmerji.
Plutonowy Kotnis usłyszał krzyk kobiety, polecił więc szeregowcowi Morawskiemu stanąć przy oknie, sam zaś udał się do dozorczy domu, by dowiedzieć się co się stało.

Stojącego na straży szeregowca Morawskiego zauważyli bandyci, którzy obawiając się, iż zostaną aresztowani wyskoczyli oknem na ulicę.

Podczas ucieczki jeden z opryszków strzelił do szeregowca Morawskiego i ranił go dość ciężko.

Po upływie kilku miesięcy bandyci zostali ujęci.
Wczoraj znaleźli się oni przed sądem który skazał Zygmunta Mielczarka na osiem lat ciężkiego więzienia, Władysława Gawrońskiego na trzy lata więzienia i Antoniego Pycia na rok i 6 miesięcy więzienia.

Napad bandycki na sklep przy ul. Pomorskiej 21. Sprawcy aresztowani.

Lódź, 14 maja.
Wczoraj o godzinie trzeciej po południu właściciel sklepu przy ulicy Pomorskiej 21, Szymon Herszkopf, wychodząc na podwórze tej kamienicy zauważył przed bramą dwóch podejrzanych osobników.

Podejrzewając nieznanymi, iż zamierzają dokonać kradzieży, powrócił do swego sklepu po upływie kilku minut.

W międzyczasie dostali się tam już złodzieje, którzy steroryzowali córkę Herszkopfa i zrabowali gotówkę oraz towary.

Sklepikarz wszedł do sklepu w chwili, gdy zamierzali ułotnić się z zdobytą.

Widząc co się święci chciał się cofnąć i wezwać na pomoc przechodniów. Opryszki powalili go na ziemię. Uderzeniem pięści w skroń pozbawili go przytomności.

Przeraźliwe krzyki Herszkopfa, usłyszał jego najbliższy sąsiad, Kryszał, który wbiegł do sklepu.

Złodzieje pobili go tak dotkliwie, iż obawiał się im przeciwstawić.

Tymczasem przed sklepem zgromadziła się gromadka ludzi zaalarmowanych krzykami wzdobywającymi się z wnętrza parterowego lokalu.

Gdy złodzieje ze zrabowanym towarem ukazyli się na progu sklepu, zagroził im drogie policjant.

Nie stawili oni oporu i rozwolili się odprowadzić do komisariatu, gdzie okazało się, iż byli to znani włamywacze łódzcy, Józef Michalak i Jan Zdunek.

Kradła z nędzy. Sąd uwzględnił tę okoliczność i zawiesił wykonanie kary więzienia na 5 lat.

Lódź, 14 maja.
W fabryce Hirszberga i Wilczyńskiego przy Alejach Kościuszkich 25 skonstatowano systematyczne kradzieże chustek.
Zarząd fabryki na własną rękę przeprowadził dochodzenie, lecz nie zdołał ująć sprawców.
Pewnego dnia przy wyjściu z gmachu przytrzymano robotnicę Helenę Andrzejewską, przy której kilka chustek znaleziono.

Oddano ją w ręce policji.
W mieszkaniu Andrzejewskiej przy ulicy 6 Sierpnia 25 policja wykryła większą ilość towaru.

Wczoraj robotnica znalazła się przed sądem.
Na sprawie przyznała się ona do winy.

Maż mój był ciężko chory — mówiła — i nie miałam pieniędzy na lekarstwa. Nikt nie chciał mi pożyczyć gotówki, więc musiałam kraść...

Oskarżona przedstawiła świadectwa lekarskie, stwierdzające chorobę męża.
Sąd skazał ją na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg pięciu lat.

Bratobójstwo podczas kłótni o podział spadku.

Bracia mierzwi do siebie z rewolwerów.

Lódź, 14 maja.
Wieś Słupnice wstrząśnięta została krwawym dramatem.

We wsi tej zamieszkiwał zamożny gospodarz nazwiskiem Kopeć, do którego należała większość gruntów Słupnice.

Kopeć był w podeszłym wieku, a obaj jego synowie 26-letni Antoni i 24-letni Jan już za życia ojca prowadzili spór co do podziału przyszłej spuścizny.

Przed tygodniem Kopeć zmarł nagle nie pozostawiając testamentu.

Synowie już w dniu pogrzebu rozpoczęli targi, które nie doprowadziły do konkretnych rezultatów.

Od tego dnia w ciągu całego tygodnia zbierali się codziennie w mieszkaniu, omawiając sprawę podziału spadku.

Roli pośredników podjęli się dwaj gospodarze miejscowi, lecz nie mogli oni dojść do ładu ze spadkobiercami.

Starszy z braci, Antoni, uparł się bowiem i za wszelką cenę chciał zatrzymać całą ziemię, a drugiemu spadkobiercy dać pieniężne odszkodowanie.

Jan nie chciał się jednak na to zgodzić.
Wczoraj bracia obradowali przez cały dzień nad podziałem spuścizny.

Po wyczerpaniu wszystkich argumentów, podjęceni sporem poczęli się bić.

Starszy brat w pewnej chwili wyciągnął z kieszeni rewolwer, który skierował w stronę przeciwnika.

Młodszy poszedł również za jego przykładem.
Przez kilka minut stali naprzeciwko siebie z rewolwerami w dłoni.

— Oddaj całą ziemię — zawołał starszy brat — Ló cie zabije.
— Ty zginiesz!...

W tej chwili rozległ się wystrzał.
Jan Kopeć z okrzykiem „bratobójca” upadł na ziemię, ranny w ramię.

Starszego brata aresztowano.

Kradnie krawaty! Złodziej! Policja!

Lódź, 14 maja.
Feliks Halter, bezrobotny, zapoznał się w domu noclegowym z jakimś starszym mężczyzną, którym okazał się Józef Fedenski.

Fedenski oznajmił mu, iż zamierza wziąć się do interesów.

Halter wyraził gotowość współpracy w wszelkiego rodzaju przedsięwzięciach.

I wówczas F. przyznał się, iż jego interes nie jest zbyt „czysty”, gdyż chodzi tu o kradzieże sklepowe, w których jest specjalistą, potrzebny mu jest właśnie spółnik, gdyż w dwójkę jest łatwiej „przeprowadzać transakcję”.

Halter przystał do spółki.
Następnego dnia rozpoczęli „pracę” od wyprawy do sklepiku galanterijnego przy ulicy Aleksandryjskiej.
Fedenski pouczył spółnika jak należy działać i chcąc przekonać o jego zdolnościach polecił mu by dokonał w tym sklepie pierwszej próby.

H. nie okazał się jednak zbyt zręcznym.
W chwili, gdy pakował do kieszeni kilka krawatów właściciel sklepu zauważył tę machinację.
Nim jednak zdążył coś powiedzieć Fedenski, który był razem z Halterem, za

uważył, że kupiec spostrzegł kradzież i zawołał:
— Panie! To jest złodziej! On kradnie krawaty! Policja!

F. pochwylił przerażonego spółnika za kołnierz i oddał go w ręce policji.
Przypuszczał, iż w ten sposób uda mu się uniknąć aresztowania, lecz Halter był nie w ciemnie bity i w komisariacie opowiedział wszystko.

Wczoraj znaleźli się obaj przed sądem, który skazał ich po sześć miesięcy więzienia.

Noworodek w szmatkach.

Lódź, 14 maja.
Przy zbiegu ulic Dąbrowskiej i Łomżyńskiej znaleźli wczoraj wieczorem przedkołniste noworodka płci żeńskiej, owiniętego w brudne szmatki.
Niemowlę przesłano do wydziału opieki społecznej przy magistracie.
Wyrodnej matki poszukuje policja.



Wyjątek z listu: „W odpowiedzi na pańskie ogłoszenie matrymonjalne proszę mi przysłać fotografie i pukiel pańskich włosów”...



Nie szkodzi.

Młody Kon ma zamiar się ożenić. Kobiety za nim szaleją, nie więc dziwnego, że swaci nie opuszczają mieszkania Kona ani na chwilę.

Wczoraj zgłosił się pewien stary swat z nową propozycją.

— Mam dla pana coś „oryginalnego” — powiada swat, mrugając lewym oczkiem.

— No, słucham pana... — rzekł młody Kon.

— Cudowna kobieta, świetna kobieta... Ale ona ma jeden maleńki felerek... Maleńki...

— Co takiego?... — pyta kandydat na małżonka.

— Ona troszkę zezuje na jedno oko... Ale nie zawsze... Troszeczkę...

— Nie szkodzi — odpowiada Kon.

— Doprawdy?... Pan jest ogromnie miły... — ucieszył się swat — Ale poza tem ona jest cudowna... cudowna... Tak to lubię... Pan rozumie, że wygląd zewnętrzny nie może odgrywać roli w takich wypadkach... Za to ona ma posag... Śliczny posag... Jeżeli już do tego doszło, to muszę panu zdradzić jeszcze jedną, maleńką tajemnicę... Ona jest troszkę garbata... Troszeczkę... Z jednej strony...

— Nie szkodzi... — odpowiada spokojnie Kon.

Swat nie może wyjść z podziwu.

— Pan jest nadzwyczajny... Zupełnie słusznie... Kłoby na to zwracał uwagę... Tylko chodzi jeszcze o jedną rzecz... Ona jest trochę kulawa... Troszeczkę... Na jedną nogę...

— Nie szkodzi...

— Wiedziałem, że to jest dla pana bez różnicy... Pan jest człowiekiem praktycznym... Wobec tego mogę już panu wszystko powiedzieć... Ona jest piegowata...

— Nie szkodzi...

— I troszkę głucha...

— Nie szkodzi...

— I kiedyś zrobiono jej operację w gardle, od tego czasu troszeczkę się jąka... Ale nie zawsze... Tylko wtedy, gdy mówi...

— Nie szkodzi...

— I ona nie ma zębów...

— Nie szkodzi...

Swat jest zdumiony. Oczarowany. Wniebowzięty.

— Więc pan mówi naprawdę?... To pana nic nie obchodzi?... — pyta swat.

— Oczywiście, że mnie to nie obchodzi — odpowiada Kon — Bo czy pan myśli, że ja ją wezmę?... **Ku-ku.**



W więcej ławek w ogrodach!

W słoneczny dzień niedzielny każdy obywatel ma prawo do odpoczynku na świeżym powietrzu!

Parki łódzkie są obszerne, wszyscy możemy się w nich zmieścić!

Łódź, 14 maja.

Stoimy już u progu lata. Chwilowo deszcze i niepogody

nie mogą zmienić zasadniczego faktu, że wstępujemy w nowy okres kalendaryzowy, gdy dni są dłuższe i słońce bardziej przypieka.

O ile zima na wiele wad i usterek, do tychających naszego miasta, patrzy się przez palce, o tyle latem ta „odwrotna strona medalu” zyskuje na wyrazistości i staje się wprost nieznośną.

Robotnicza ludność Łodzi w ciągu całego tygodnia

nie może nawet marzyć o tem,

ażby odetchnąć świeżym powietrzem, znać ciszy i spokoju w zamiejskim lesie, lub nawet odpocząć na chwilę w parku lub ogrodzie.

O tem musimy zapomnieć.

Szałone tempo pracy, turkot maszyn od świtu do zmroku, wieczna gonitwa po mieście i brak czasu nie pozwala nikomu na podobny luksus chwilowego odpoczynku.

Ale mamy jeden dzień w tygodniu wolny od pracy.

W słoneczną ciepłą niedzielę

każdy musi mieć prawo do pełnego odpoczynku na świeżym powietrzu,

zdala od kurzu ulicznego, gwaru i turkotu.

Najlepiej byłoby więc w niedzielę wyjechać za miasto.

Ale to jest tylko teoria. W praktyce pomysł ten nie daje się tak łatwo urzeczywistnić.

Tramwaje podmiejskie są w niedzielę

le stale zapchane. Pasażer przeklina potem te chwile, gdy postanowił „zabawić się” za miastem.

O podlagach wogóle mowy niema. Pozatem podróż taka

pochłania pewne koszty,

na które nie każdy może sobie pozwolić. Z tem też trzeba się liczyć...

A zresztą, dokąd wyjechać na kilka godzin w niedzielę? Gdzie odpocząć po męczącej podróży?

W okolicach Łodzi jest bardzo wiele ustronnych i pięknych miejscowości, jest dużo lasów — ale oazy te są zamknięte, niestety, dla szerszej publiczności.

Lasy odgradzone kołczastym drzewem i

nawet od lotników

żąda się zapłaty za chwilowy odpoczynek na leśnej murawie.

Pozostają więc

parki w mieście.

Najładniejsze ogrody znajdują się w rękach prywatni, właśc. którzy nie bez pewnej słuszności żądają od publiczności wykupienia biletów wstępu.

A więc znowu koszty. To dobre dla „burżujów”, ale gdzie się ma podziąć latem

biedny, spracowany robotnik,

który nie wie co uczynić ze swym jedynym dniowym świętem w tygodniu.

Wiemy jaka może być odpowiedź.

Są przecież miejskie ogrody. Jest śliczny

park Poniatowskiego, park Staszica, park Sienkiewicza!..

Tak tak, wiemy o tem!..

Ale proszę zająć do tych parków w słoneczny dzień niedzielny, proszę zliczyć

ilu dzi nie może znaleźć miejsca na ławkach,

by odpocząć w cieniu drzew i kwiatów!.

W parku Poniatowskiego ławki są ustawione jak kilometrowe kamienie na torze kolejowym!

Czyżby była tak wielka

haussa na ławki?..

Miejsca jest dość, tylko trzeba troszkę dobrej woli ze strony pewnych czynników, a z ławki by się dostateczna ilość miejsc siedzących w parkach miejskich.

Ale o to właśnie chodzi: komu się chce, chce?..

-str-

Jutrzejszy numer „Republiki“

zawierać będzie specjalny

DODATEK

AUTOMOBILOWY

wydany z okazji niedzielnych wyścigów samochodowych na szosie Zgierz — Konstantynów.

Skarby w śmietniku

Roztrzepana niewiasta wyrzuciła 500 zł., 200 dolarów i 20 brylantów.

Pościg w taksówce między Warszawą a Raszynem

Z Warszawy donoszą: Przez cały dzień wczorajszy w mieszkaniu pp. Cymermanów (Śląska 62) pa nowal zgłęb, rwetes i lament. A wszystko przez te porządki.

Badając stan swego posłania, pani Sura Cymerman doszła do wniosku, iż czas najwyższy zmienić w sienniku słomę. Wyrzuciła więc zawartość do śmietnika, a wzamian wepchnęła świeżą porcję.

Po upływie czterech godzin pani Sara z krzykiem wybiegła na podwórze.

— Panie dozorca! Gdzie jest słoma? Ja miałam w sienniku dwieście dolarów pół tysiąca złotych i broszkę z dwudziestoma brylantami!

Okazało się, iż przed chwilą zaglądał do śmietnika Antoni Kacprzak, gospodarz zamieszkały w Raszynie. Wybrał słomę i obierki i odjechał wozem w niewiadomym kierunku.

Zrozpaczona p. Cymermanowa wskoczyła do taksówki, odnalazła kmiotka na szosie za rogatkami Warszawy, ale skarby nie odzyskała, mimo starannych poszukiwań w obecności policjanta. Czwieziono ją załaną łzami do domu.

Pan Walenty Zgowski, śmieciarz z zawodu (Pańska 30) spotkał na ulicy Śliskiej swą koleżankę, p. Józefę Letko (Kopińska 5).

— Co słyhać? — zagadnął.

— Tyle słyhać, że znalazłam w śmietniku brylanty, dolary i złote.

— No, to będzie funda!

— Ani mi się śni fundować — odpowiedziała hardo niewiasta.

Rozgorączony kolega pobiegł do komisariatu i powtórzył swą rozmowę z Józefą Letko. Dzięki natychmiastowej interwencji policji, pani Sura odzyskała klejnoty i pieniądze.

Smierć dziecka

w morzu płomieni 22 zabudowań.

Z Lublina donoszą:

We wsi Strzelce powiatu hrubieszowskiego, wybuchł ogromny pożar. Pastwą płomieni padły 22 zabudowania wraz z inwentarzem. Ponadto znalazło śmierć 4-letnie dziecko.

Pożar wybuchł wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem w zabudowaniach jednego z gospodarzy. Straty materialne wynoszą zgórą 100 tysięcy złotych. Starosta hrubieszowski dr. Łach zarządził akcję ratunkową.



Kinematograf jest ulubioną rozrywką japończyków.

Niebwywały rozwój japońskiej produkcji filmowej.

Cicha walka o produkcję filmową toczy się na całym świecie. Hollywood ze swoimi idealnymi naturalnymi warunkami, niewyczerpanym bogactwem dolarów jest magnesem, który powoła przywiązała ku sobie najlepszych artystów filmowych całego świata. Tam pracują najlepsi reżyserowie, tam powstają drobne skecze i monumentalne filmy, które Ameryka zasypuje Europę, Azję i wszystkie inne części świata.

Jest to nie tylko potężna gałęź przemysłu, ale także broń propagandowa i narzędzie kształtujące umysły tłumów. Nic dziwnego więc, że na całym świecie obudzili się instynkt samozachowawczy i powodzi filmów amerykańskich każdy kraj o jakiejś produkcji filmowej. Chciałoby przeciwstawić własne, dla własnego narodu tworzone obrazy.

Ale gdy w Europie akcja ta dopiero jest zapoczątkowana, Japończycy, jak zwykle, pokazali, co wytrzymałość i patriotyzm u nich zdziałają w stanie. Dziś producenci filmów japońskich własną pracą bez pomocy Rządu, bez krzyku o ograniczenie wwozu filmów amerykańskich, doprowadzili do tego, że większość kin w państwie Nipponu wyświetla filmy rodzimego pochodzenia.

Przed trzema laty właściciele kin w Japonii, rażeni nową ustawą emigracyjną amerykańską, ogłosili bojkot filmów amerykańskich, ale publiczność przyzwyczajona i lubiąca się w produkcjach amerykańskich, uczeszcza do tych teatrów, które do bojkotu nie przystąpiły. Wtedy producenci uświadomili sobie że żeby konkurować z Ameryką, trzeba produkować filmy japońskie na tym samym lub wyższym poziomie niż filmy amerykańskie, a pozatem opracowywać tematy, które publiczność lubi. Trzy lata temu na 10 filmów dziewięć było amerykańskich, dziś więcej niż połowa jest produkcji japońskiej.

Niektóre filmy, wzorowane na amerykańskich, dają tragedję z życia Zachodu, (temat ulubiony przez Japończyków i Chińczyków) inne biorą za tło zdarzenia historyczne, podanie o 47 Roninach i inne popularne legendy japońskie. Te

chnicznie i fotograficznie filmy te dorównują najlepszym filmom amerykańskim. Gra jest wyśmienita, bez względu na to czy sztuki są grane w stylu starym klasycznym, czy w współczesnym naszym. Gwiazdy filmowe japońskie cieszą się równą popularnością na Wyspach Wschodzącego Słońca jak Douglas Fairbanks lub Charlie Chaplin a Denmei Suzaki jest ulubieńcem wszystkich.

Japonia w ostatnich latach dziesięciu stała się jednym z największych rynków zbytu dla produkcji filmowej. W samym Tokio jest setki kinematografów, a w cesarstwie liczą się na tysiące.

Na kwestionariusz jednej z gazet japońskich rozesłany do dziewcząt japońskich 80 procent dało odpowiedź, że najlubiejszą ich rozrywką jest kino. Takim powodem jest obecnie bojkot filmów amerykańskich w Tokio, że dla wyświetlenia swoich filmów Amerykanie musieli wydzierżawić w Tokio pięć teatrów.

Jeden z amerykańskich producentów postanowił zebrać grupę aktorów japońskich, mających grać sztuki japońskie, i ma nadzieję, że w ten sposób zbroi się lepiej do walki konkurencyjnej.

Król diamentów.

Klejnoty wartości 2,500,000 dolarów w kieszeni od kamizelki.

W tych dniach przybył do Londynu Ganeshi Lall, alias Wirz Mohan, który zajął apartamenty w hotelu Savoy. Człowiek ten, Hindus, nazwany jest królem diamentów, gdyż wozi z sobą klejnoty wartości mniej więcej dwóch i pół miliona dolarów, a to — w kieszeni od kamizelki. Przybywa z wielkiej wystawy w Filadelfji, gdzie klejnoty jego wystawione były przez 7 miesięcy.

Ganeshi Lall jest znanym kupcem indyjskim, bawi zaś obecnie w Anglii głównie dlatego, by swym przyjaciółom

i znajomym pokazać swe skarby. Pamiędzy kamieniami znajduje się sławny szmaragd Szach Jahan, zwany też Taj Mahal, wartości 300.000 dolarów. Ma wreszcie w swych zbiorach szafir 77.88 karatów, który jest najpiękniejszym szafirem świata i który kosztuje 60.000 dolarów, nadto naszyjnik, składający się z

204 szmaragdów, każdy po 8 karatów, ogólnej wartości 800.000 dolarów.

Na wystawie filadelfijskiej pilnowało tych klejnotów przez 7 miesięcy w dzień i w noc 30 ludzi, którzy w nocy ukryci byli w krzakach. Z tym skarbem w kieszeni przebył Ganeshi Lall 40.000 kilometrów.

„APOLLO“ 16 Konstantynowska 16

Dziś dalszy ciąg Wielkiego Międzynarodowego Turnieju WALK zapaśniczych

Dziś, w sobotę dn. 14 maja o g. 8.30 w.
walczą:

Walka decydująca aż do rezultatu
PROHASKA — NESTRÖM
Szampion Czechosłowacji Szampion Szwecji
KAWAN — WILDMAN
Mistrz świata Wiedeń Zydowski Szampion Świata
DEBIE — SOLAR
Szamp Berlin Mistrz Styrii
SZTEKKER — THOMSON
Mistrz Polski Warszawa Murzyn szamp. Indji
PETERSEN — MICHELSON
Mistrz Danji Zapaśnik zydowski

Początek walk o godz. 8.30 w.
Początek koncertu o godz. 8-ej.

Kasa czynna od 11 do 2-ej i od 5-ej po poł.

G. WARDEN.

ZBRODNIA W MONTE-CARLO

(Powieść kryminalna o tle życia angielskich milionerów w stolicy hazardu)

26)

— Oczywiście, że go widziałam — odparła Irma. — Przecież nie jestem ślepa... Twój wujek zostawił swą damę w hotelu, a sam udał się na dworzec... Zajrzałam do listy gości, ta dama nazywa się miss Midl... Midl... zapomniałam...

— Midelmist — dokończył Andrzej.

— Tak, tak, Midelmist... Takie dziwne nazwisko?

— A czy jest ładna? — zapytał niespokojny Andrzej.

— Szczupła, wyschnięta, prawdziwa Angielka... Jeżeli chodzi o twarz, to niestety, nie mogę służyć informacjami, gdyż zasłonięta była długą, gęstą woalką; ale sądząc z wrażenia, jakie na mnie wywarła, muszę przyznać, że twój wujek nie ma dobrego gustu...

— Przepraszam — wtrącił się do rozmowy Kuningam, „jakkdyby nagle strzeliła mu do głowy nowa myśl — czy ona się nazywa Midelmist?... Przecież to jest nazwisko tej damy, o którą Krakowski pokłócił się wczoraj z Klifordem!...

— A propos, czy nikt z panów nie widział Kliforda? — zapytał Andrzej. — Szukałem go wszędzie i nie mogłem go znaleźć. Nie dziwiłbym się wcale, gdyby Kliford pewnego dnia uciekł do Londynu lub do Paryża, nie uprzedziwszy przedtem nikogo. Od takiego dziwaka

można się wszystkiego spodziewać.

— A może on poszedł w ślady twego wuja i tajemniczej damy? — zapytał żartobliwie Kuningam, wyjmując z kieszeni papierosa. — Jutro udamy się na poszukiwania, może go znajdziemy...

— Pan go napewno jutro zobaczy...

— dodał Belie. — To znaczy, chciałem powiedzieć, że zobaczymy się wszyscy, jeżeli przyjmiecie panowie zaproszenie, jakie powinienem wam wręczyć w imieniu mego pana.

Jego okrągłe, małe oczki spoczęły na twarzy Kuningama. Robert pod wpływem tego spojrzenia był ogromnie zażenowany i nie mógł zapalić papierosa, albowiem palce dygotały mu jak liść jesienny na wietrze.

— Czy wuj zaprasza nas ponownie na kolację?... On był wczoraj tak niesympatyczny, że odebrał nam wszelką ochotę spędzenia wieczoru w jego towarzystwie.

— Mimo to pan mój pragnie pana jutro zobaczyć jak również pańskiego przyjaciela... Ja osobiście również jestem zaproszony...

— A gdzie?... Znowu w hotelu „Royal“ o godzinie 11-ej wieczorem?

— O, nie. Zmieniło się miejsce i czas. O pół do dziesiątej w małej willi należącej obecnie do Krakowskiego, zna-

nej pod nazwą „Moje marzenie“ i wznoszącej się nad brzegiem morza... oziemnego...

— W willi „Moje marzenie“? — zapytał Kuningam, błędąc z przerażenia.

W pierwszej chwili Robert sądził, że już się zdradził, powtarzając głośno nazwę willi. Ale przekonawszy się, że nikt na to nie zwrócił uwagi, przybrał szybko obojętną minę.

Tylko Belie patrzył na niego jakimś dziwnym wzrokiem i zmieniając się zlekka podał Kuningamowi zapalną.

Dopiero teraz Robert spostrzegł, że z wielkiego zdenerwowania zapomniiał zapalić papierosa.

— Dziękuję — rzekł Kuningam po zapaleniu papierosa — te nasze zapalaki są okropne... Prawda?... Ale a propos jutrzejszego zaproszenia, jak to będzie proszę pana, czy pan nas odprowadzi, czy też będziemy musieli wypytywać się przez całą drogę, gdzie jest willa Krakowskiego.

— Nigdy tam jeszcze nie byłem, ale wiem, że to jest w kierunku Mentony. Prócz tego nad bramą wisi tabliczka z napisem „Moje marzenie“.

— Więc Krakowski kupił tę willę?..

— zapytał Norman. — Dziwię się bardzo... Kapitan Midelmist kupił ją za grosze... Nikt nie chciał się tam wprowadzić... Ludzie powiadają, że wszyscy właściciele tej willi skończyli tragiczną śmiercią, nawet kapitan... popelniał z siebie samobójstwo... Prawda panie Kuningam?...

— Tak...

— A czy pan... Wszyscy się śmieją z mojego przeczulenia... A uprzedziłem kapitana Midelmista, żeby tej willi nie

kupował. Ale nie chciał mnie słuchać... Nie zazdroścę panu... Przyznaj się, że nie poszedłbym tam za żadne skarby na kolację. W dodatku — wieczorem... Brrr!... Dziękuję!...

— Czy sądzi pan, że stanie się nam coś złego? — zapytał Andrzej. — Możemy wszystkie dachy przywitają nas na progu i z... a... się z nami całować, co?..

— Ach, panie Kin — rzekła madame Calbe — niech pan nie żartuje z rzeczy świętych i proszę pana, niech pan... tam jutro... nie idzie... Będziemy ogromnie nie spokojni... ..

— Ale przecież nie my jesteśmy właścicielami tej willi, lecz wuj Mikołaj, a więc jemu niby grozi jakieś niebezpieczeństwo... Ale przecież jemu się nie stanie... Dopiero wczoraj wuj Mikołaj zapewniał nas, że dożyje jeszcze do stu lat, prawda Robertcie?

— Tak... Słyszałem... — odparł obojętnie Kuningam.

Rozmowa na ten temat dręczyła jego nerwy do granic ostateczności.

— A więc czy mogę powiedzieć panu Krakowskiemu, że panowie przyjęli jego zaproszenie? — zapytał Belie.

— Nie mogę ręczyć za Kliforda — odrzekł Andrzej — mój kuzyn jest bardzo ambitny, lecz namówię go jutro, żeby poszedł wraz z nami na ten oryginalny bal z duchami...

— Doskonale... Muszę jeszcze zobaczyć — dodał sekretarz — że czeka panów jutro na tym balu miła niespodzianka...

— Niespodzianka? — zdziwił się Andrzej.

— Tak... — odrzekł Belie. — Ale o co chodzi, tego nie wiem... Nie zostałem wtajemniczony... (D.c.n.)

Tracenie przez truciznę.

Ofiuza. — Trucizna kapłanów egipskich. — Cykuta Sokratesa. — Tracenie przez ukąszenie węża. — Lama-truciciel. — Krzesło elektryczne czy gazy trujące?

W starożytności skazywano bardzo często zbrodniarzy, a także przestępców politycznych przez otrucie. Wiadomo na przykład, że kapłani starożytnego Egiptu posiadali tajemniczą truciznę legendaria Ofiuze, która zabijała bluźnierców politycznych przestępców. Współcześni uczeni i obecni nasi chemicy starali się niejednokrotnie ustalić, co to była za trucizna, lecz napróżno; kapłani Egiptu zabrali i tę tajemnicę jak tyle innych ze sobą.

Także starożytni Izraelicj posługiwali się jakimś napojem oszalamiającym, który podawali skazańcom celem zmniejszenia ich tortur.

Znano także śmierć przez truciznę w starożytnej Grecji. Podawano tam kielich trucizny przede wszystkim skazańcom politycznym. Wiadomo, że Sokrates wypił kielich cykuty.

W Aleksandrii i na wyspie Lemnos próbowano nawet tracić zasadzonych na śmierć ukaszeniami jadowitych węzów, lecz ze skutkiem rozmaitym, gdyż śmierć zależy tu w głównej mierze od siły ukaszenia, od tego, czy trucizny dostanie się do rany większa, czy mniejsza ilość. I dziś jeszcze istnieje ten system zabijania w tajemniczym Tybecie, gdzie jest urząd Lamy truciciela, tajnego kaha, z ramienia najwyższego kolegium buddyjskiego w Lassie, w pałacu Dalaj Lamy-Potala.

W Europie od średnich wieków, przyjął się zwyczaj, t. zw. trawienia skazańców na postrach połączonego z „umoralnianiem” przez odstraszenie. Zaprowadzono więc ścinanie, lecz już przed jakimś siedemdziesięciu laty poczęły się w naszych kajaach „cywilizowanych” odzywać głosy, domagające się łagodniejszych form trawienia.

Ameryka, ten kraj nieograniczonych możliwości, poczyniła pierwsze kroki w tym względzie. Zaprowadzono tam t. zw. krzesło elektryczne, a więc trawienie przez prąd elektryczny. Zachodzi jednak wielkie pytanie, czy ten rodzaj trawienia można humanitarnym? Wprowadzono krzesło elektryczne w Ameryce roku 1886, a to na skutek orzeczenia specjalnie wyznaczonej komisji, która miała na celu ustalenie najłagodniejszego sposobu trawienia skazańców. Tymczasem ten rodzaj śmierci jest straszny i co najgorsza zawodny, trwa długo i nieraz trzeba go powtarzać.

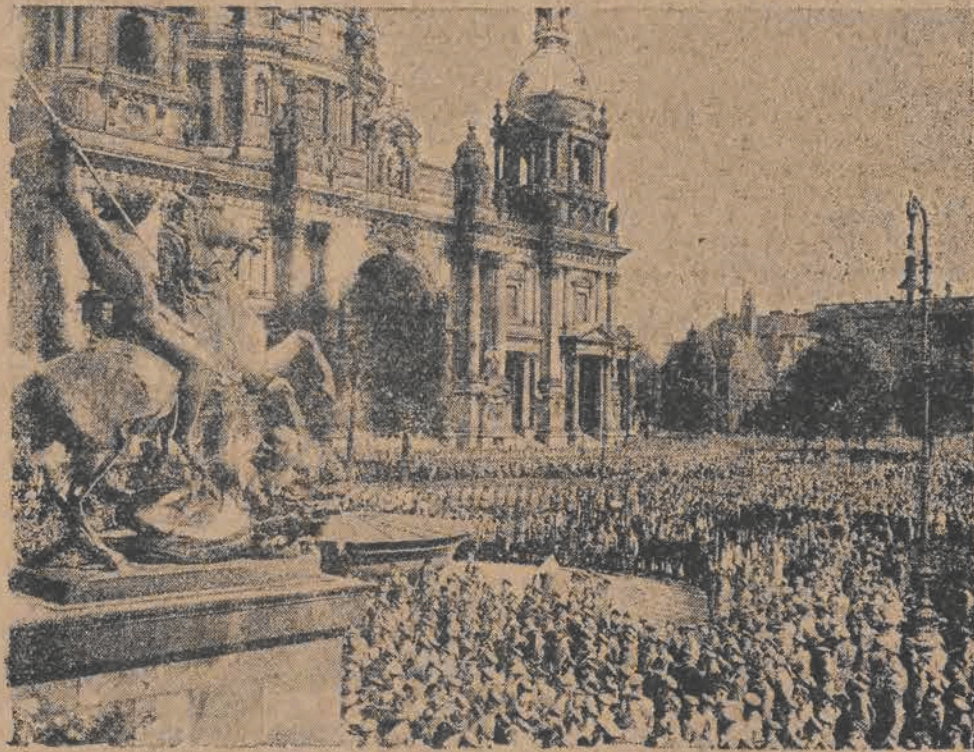
Dopiero w ostatnim czasie zwrócono uwagę na trucizny, zwłaszcza wojna światowa ze swymi gazami trującymi przyspieszyła dojrzewanie pomysłu trawienia gazami. Lecz już przed wojną w stanie Nevada dawano skazańcom do wyboru albo truciznę albo stryczkę. Już w roku 1911 wstawiano do celi skazańców niepostrzeżenie butelkę z trucizną cyankali, zaopatrzoną w napis:

— „Może pan zażyć trucizny, by wykonać wyrok śmierci, wydany na pana”.

A w ostatnim czasie stracono w Carzon City w Nevadzie dwóch skazańców gazem trującym w ten sposób, że przetransportowano ich niepostrzeżenie do celi, nie przepuszczających gazów i tam w czasie snu, spowodowanego dawką środka nasennego, podanego niepostrzeżenie w napoju, lub w potrawach — zatruto ich gazem.

Śmierć taka jest szybka i bezapelacyjna. Chemia rozporządza wielką ilością niezawodnych gazów, działających śmiertelnie. Najpewniejszym jest bezwonne tlenek węgla, który spowoduje momentalnie utratę przytomności i zabija w krótkim czasie. Już pierwsze wetchnienie tej trucizny sprowadza sen, z którego się już nikt nie budzi... Zdaje się też, że ten właśnie gaz znajduje coraz częstsze zastosowanie przy dokonywaniu wyroków śmierci.

Awantury jaszczysłów niemieckich w Berlinie.



Fotografia nasza przedstawia zgromadzone przed gmachem Muzeum państwowego szeregi Stahlhelmowców.

Inteligencja, dzikość, szpony i dziób

Tresura orla.

Znakomity przyrodnik angielski kapitan Knight o swych pracach.

Orły są naogół niezmiernie dzikie i nie nadają się zupełnie do tego, by je tresować. Jednakowoż znanemu przyrodnikowi angielskiemu, kapitanowi Knightowi, udało się dzięki niezwyklej cierpliwości i ciągłemu uczeniu w ciągu roku doskonale wytresować czarnego orla szkockiego. Dziś potężny ten ptak nie tylko pomaga swemu panu w czasie polowań, lecz odzywa się na każde jego zawołanie i słucha go nadzwyczajnie.

Orzeł ten został schwyty jako bardzo młody jeszcze mimo to pierwsze próby wytresowania go połączone były z ogromnymi przykrościami, z pewnym nawet niebezpieczeństwem. Oto co Knight sam o tych próbach i swem powodzeniu mówi:

— Orzeł jest z natury bardzo zrzętny, a tę jego właściwość potęguje jeszcze nadzwyczajna inteligencja, jaką jest obdarzony. Jego wzrok jest nieporównanie bardziej przenikliwy, niż wzrok ludzki, a możliwość słuchu jest nadzwyczajną i nie da się porównać z wrażliwością słuchową jakiegokolwiek innego zwierzęcia. Dzikie jego instynkty łagodnieją bardzo powoli, zresztą na czas pewien tylko.

Zdawałoby się nieraz, że ten mój uczeń całymi godzinami zachowywał zupełny spokój; nagle, bez żadnej widocznej przyczyny, zrywał się, uderzał skrzydłami i rzucał się na mnie, usiłując pograżyć swe pazury w moje oczach. Ogólnie sądzi się, że orzeł atakuje dziobem. Jest to pogląd niesłuszny, mogłem się bowiem przekonać, iż używa on dzioba wtedy dopiero, gdy walka się już zaczęła i raczej dla obrony niż dla ataku.

Lecz przedtem pograża on w zdobywcy swe szpony, a nawet gdy ma do czynienia z baranem czy świnią, które są większe od niego, potrafi je unieruchomić i porwać. Ja sam nieraz ulegałem atakowi orlich szponów i cierpiałem wskutek tego tak dalece, że byłem zmuszony nakładać na twarz maskę ze stalowego drutu. Na ręce zaś nakładałem bardzo grube rękawiczki, wzmocnione łuską metalową. Dopiero, gdy zaczął te środki ochronne stosować i gdy orzeł zauważył, że jest wobec mnie bezsilny, przestał mnie atakować.

Pierwsze kroki tresury robiłem, karząc orła; dawałem mu kawałki mięsa surowego lub kury, wskutek czego z czasem wolno mi było zbliżyć się do ptaka czy poglaskać go nawet. Później drogą agnetyzowania usiłowałem orłowi narzucić swą wole, a że przebywałem z nim ciągle, więc po czterech miesiącach tresury orzeł, pozostawiony wolno, nie usiłował uciec. Owszem chodził ze mną wszędzie, przylatując na gwizdanie czy znak ręki.

Z czasem można było go trzymać nawet w obecności innych osób bez narażenia ich na przykrości; można go było nawet fotografować.

Wyczerpawszy amunicję był zmuszony do poddania się. Policji z trudem tylko udało się ślusarza, który najprawdopodobniej jest chory umysłowo, ocalić przed wściekłością tłumu, usiłującego go zlinczować.

Dwóch urzędników kryminalnych udało się tam, by go aresztować, ale w chwili, gdy wchodzili do mieszkania, morderca wyciągnął znowu rewolwer i zabił pierwszego z nich na progu, poczem zabarykadował się w mieszkaniu i kilka godzin bronił się oblegany przez kilkunastu policjantów.

Wyczerpawszy amunicję był zmuszony do poddania się. Policji z trudem tylko udało się ślusarza, który najprawdopodobniej jest chory umysłowo, ocalić przed wściekłością tłumu, usiłującego go zlinczować.

Krwawa bitwa z mordercą. Dramat miłosny obląkanego.

W Montmorency miejscowości pod Paryżem rozegrał się onegdaj krwawy dramat. Pewien pomocnik ślusarski utrzymywał od dłuższego czasu stosunki miłosne z pielęgniarką z Czerwonego Krzyża. Gdy ta dowiedziała się w ostatnich dniach, że jej przyjaciel jest żonaty, oświadczyła mu, że zrywa z nim wszelkie stosunki. Na to ślusarz w przystępie wściekłości wyciągnął rewolwer i strzelił kilkakrotnie do kochanki, zabijając ją odrazu, poczem uciekł z miejsca zbrodni. Atoli policja skonstała wola, że morderca schronił się do swojego brata zamieszkałego w Saint-Denis.

Wyczerpawszy amunicję był zmuszony do poddania się. Policji z trudem tylko udało się ślusarza, który najprawdopodobniej jest chory umysłowo, ocalić przed wściekłością tłumu, usiłującego go zlinczować.

Śmierć ciemności



Pod takim nasłem przeciągnął się w ubiegłą niedzielę ulicami Warszawy barwny pochód, przypominający nieco karnawałowe korowody Nicei czy Madrytu. W czasie pochodu zbierano na rzecz oświaty kresowej. Najlichniej wystąpiła młodzież akademicka, dodając werwy i humoru pochodowi. Kostjmy przedstawiały alegorię oświaty i ciemnoty. Jeden z takich kostjumów, wyobrażający „zababon”, podajemy na naszej fotografii.

Jak poznać wiek człowieka? Wskazówki niemieckiego lekarza.

Doktor Müller podaje następujące wskazówki dla określenia wieku ludzi. Ważnym punktem jest tu powłoka tłuszczu. Pełne policzki dzieci nadają charakterystyczny wyraz ich twarzom. Około dwudziestego roku powłoka tłuszczowa przesuwa się ku dołowi, a w późniejszych latach gromadzi się także w karku, na biodrach i na brzuchu, więc po kształcie figury można poznać wiek dojrzalszy.

Skóra jest u dziecka miękka i elastyczna. Z początkiem trzydziestego roku ukazują się „zęsie łapki” w kierunku od skroni do kątów ocz. W tym samym czasie tworzą się też czasem zmarszczki między nosem a ustami. Z wiekiem cała twarz staje się pomarszczoną. Gra tutaj wielką rolę dziedziczność i rasa, a także sposób życia. U chłopców i żełgarzy, którzy ciągle przebywają na powietrzu, tworzą się zmarszczki wczesniej.

Również kolor twarzy zależy od wieku. Cera młodej dziewczynki wygląda „jak krew z mlekiem”. U trzydziestoletniej kobiety widać już nad górną wargą i około skroni żółtawe plamy. Twarz starca ma wyraźnie żółto-brunatny odcień. Około roku czterdziestego powstają małe rozszerzenia żył na nosie i policzkach, powodując czerwone plamy.

Około oczu tworzą się zmarszczki bardzo wczesnie. Czasem tworzą się woreczki pod oczyma, co bardzo dostrawia. Szeroka i żywa źrenica u dzieci z latami zwięża się do rozmiarów główki od szpilki. Młodzieńcy „ogień” w oczach ustępuje miejsca spokojnemu lub zmęczonemu spojrzeniu. Wskutek zmetnienia soczewki, źrenica przybiera odcień szary.

KLISZE
DOKUMENTY, WYDAWNICTWA I REKLAMA
WYKONANIE
GALWANOPRACOWNIA



Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro.

Program sportowy na dzień dzisiejszy i jutrzejszy prezentuje się bardzo otwarcie. Na czoło wszystkich spotkań piłkarskich wysuwa się bezwzględnie mecz lotychczasowych faworytów w rozgrywkach o mistrzostwo Polski t. j. Wisła Łódź z klubem Sportowym, uświetniony obecnością p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Drugim „gwóździem” niedzieli będą wyścigi kolarskie w Helenowie oraz wyścigi automobilowe na szosie Konstantynowskiej.

Pozatem grają o mistrzostwo Ligi I i II:

Sobota, dn. 14. Boisko przy ul. Wodnej 16.30 Samson — Szturm. Sędzia p. Krachulec, godz. 14 Samson II — Hasmona II Sędzia p. Wirfel.

Niedziela, dn. 15. Boisko przy ul. Wodnej godz. 9.15 Ł.K.S. III — G.M.S. II

Sędzia p. Schönborn g. 11.15 G.M.S. I — Ł.K.S. II. Sędzia p. Izrael. Boisko Ł.K.S. godz. 11 K.S. Orkan — Rudzkie T.G. Sędzia p. Grajwoda. Godz. 14.30 Ł.T.S.G. — Siła. Sędzia p. Rakowski. Godzina 16 Ł.K.S. — Wisła. Sędzia p. Niezwirski ze Lwowa, linjowy pp. Dancygier i Fiedler. **Boisko ZTG w Zgierz** godz. 11 Makab, — Pol. Kl. Sp. Sędzia p. Jastrzębski. Godz. 14 Turysci III — Sokół II. Sędzia p. Izer. godz. 16 Turysci II — Sokół I Sędzia p. Galer. **Boisko w Chojnach** godz. 11.30 S.S.K.M. — Pogoń Sędz. p. Pietsch **Boisko PTC w Pabjanicach**, godz. 11 Sokół — Jedność, Sędzia p. Katuszyner. godz. 14.15 PTC I — Hakoah II Sędzia p. Mike. 16. PTC I — Hakoah I. Sędzia p. Sz. Wieliński. **Boisko Burzy w Pabjanicach** godz. 16.30. Burza — Rapid. Sędzia p. Busiakiewicz. **Boisko Zduńska Wola** godz. 16.30. Sokół — Hasmona. Sędzia p. Cichocki.

Łodzianin Jerzy Stolarow

trenuje pilnie w Berlinie pod okiem trenera do tenisowych rozgrywek o puchar Davisa.

Stolarow i Steinert wezmą udział w wielkich turniejach tenisowych w Berlinie i Dreźnie.

W Warszawie obradowała kom. sport. Polskiego Zw. Lawn Tennisowego, która ostatecznie ustaliła reprezentantów naszych do rozgrywek o puchar Davisa. Skład naszej reprezentacji przedstawia się: Czetwertyński, Kleinadel i łodzianin Jerzy Stolarow.

W związku z wyznaczeniem łodzianina do reprezentacji polskiej wyjechał on w ubiegły czwartek do Berlina wraz z Karolem Steinertem gdzie pod okiem fachowych trenerów nad Sprewą, przygotowuje się do meczu z Belgią, który odbędzie się w Brukseli od 20 — 22 maja.

Łodzianie byli obecni w sobotę na meczu międzypaństwowym Niemcy — Ameryka i w dniu następnym przystąpili do treningu na wspaniałych kortach „Blau Weiss” klub. Łodzianie trenują razem ze znakomitszymi tenisistami

niemieckimi: Hanemanem, Froitzheimem, Kleinschrotem, Landmanem, Moldenhausereim i Danielem Prennem — członkiem łódzkiego lawn-tennis klubu.

Stolarow pozostaje w Berlinie jeszcze przez dzień jutrzejszy, potem wyjeżdża do Brukseli, gdzie spotka się z kolegami: Czetwertyńskim i Kleinadlem.

Jak się dowiadujemy, tenisistę polscy po meczu z Belgią startować będą w wielkich turniejach tenisowych w Niemczech, a więc w Berlinie i Dreźnie. Belgię reprezentują w pojedynczych: Washer i Watson, a w podwójnej Washer i Francois.

Leworekci mistrz Belgii Washer należy do elity tenisistów europejskich i kroczy tuż po Francuzach: Lacoscie, Borotrze, Brugnonie, Cohecie, Watson i Francois są znacznie słabsi. E.

Tabela rozgrywek o mistrzostwo Polski.

Ł. K. S. na drugim miejscu.

Pogoń lwowska zajęła przedostatnie miejsce.

| | II. gier | pkt. | st. | brn. |
|-----------------------|----------|------|-------|------|
| 1) Wisła (Kraków) | 7 | 10 | 19:9 | |
| 2) Ł.K.S. (Łódź) | 5 | 8 | 12:5 | |
| 3) Czarni (Lwów) | 5 | 7 | 13:7 | |
| 4) Polonia (Warszawa) | 6 | 7 | 14:12 | |
| 5) T.K.S. (Toruń) | 6 | 7 | 15:17 | |
| 6) I.F.C. (Katowice) | 4 | 6 | 12:2 | |
| 7) Warta (Poznań) | 5 | 6 | 11:6 | |
| 8) Warszawianka | 6 | 5 | 11:5 | |
| 9) Legia (W-wa) | 5 | 4 | 12:13 | |
| 10) Turysci (Łódź) | 5 | 3 | 8:14 | |
| 11) Ruch (G. Śl.) | 5 | 3 | 5:12 | |
| 12) Hasmona (Lwów) | 2 | 1 | 3:5 | |
| 13) Pogoń (Lwów) | 3 | 1 | 2:5 | |
| 14) Jutrzenka (Krak.) | 4 | 0 | 3:18 | |

Bieg kolarski „Resursy”

Łódź, 14 maja.

W niedzielę dnia 22 maja r. b. na Krzywiu odbędzie się pierwszy bieg kolarski o złotą nagrodę „Resursy”, w którym brać mogą udział wszyscy zawodnicy zrzeszeni w Polskim Związku Towarzystw Kolarskich.

Prócz tego biegu projektowane jest urządzenie biegu otwarcia, biegu damskiego, oraz biegu dla jeźdźców nielicenowanych.

Nowy polski rekord lekkoatletyczny.

W dniu wczorajszym, podczas zawodów lekkoatletycznych Polonii, Stanisław Rothert z tegoż klubu uzyskał w biegu na 500 mtr. czas o 1,6 sek. lepszy od dotychczasowego rekordu polskiego — Oldaka, a mianowicie 1 m. 10,8 sek.

XIV dzień turnieju walk francuskich

Prohaska walczył „plus ordinaire, que le Karsch même” Noestrem urządza „biegi” do sznura. Wildman miał „krwawy piątek” ale zwyciężył Debiego. — Kawan pokonał przerzutem Petersona.

Niemna dnia, żeby w cyrku nie było czegoś nowego, nieprzewidzianego zupełnie w programie.

Onegdaj był Aksjonof, walczący przed 3 lata, jako „Niebieska Mask”. Wczoraj zaś zaraz po defiladzie, pojawiła się na ringu nowa twarz, a raczej nie twarz, a maska, i to najczarniejsza pod słońcem, oryginalna maska, zakrywająca całą twarz z przyległościami nie znajomego zapaśnika.

Pozatem był on zupełnie widoczny: wystawiał na spojrzenia publiczności, bardzo eleganckie palto, żółte buciki na gumach i wreszcie dość muskularną postać.

Sądzono ogólnie, że rozpoczyna się podobna historia jak przed 3 lata, kiedy na arenie uwiłajły się aż 2 maski, a niewiele brakowało do zjawienia się 3-ej, ale przypuszczenia te rozwiane zostały oświadczeniem arbitra, że „co do walki, to owszem, owszem”, ale bez maski.

Ponieważ nieznamy zapaśnik zadość żądaniu temu nie uczynił, arbiter delikatnie (bez użycia pomocy policji konnej i pieszej) wyprosił go z areny.

Po wypłoszeniu maskarzy na arenie zapanował znów stary „serdeczny” nastrój t. j. rozpoczęto walki.

I tak, w pierwszej parze walczył

Prohaska (Czechosłowacja) —

Bryła (G. Śląsk)

Prohaska z dnia na dzień staje się bardziej ordynarny. Dawniej bił tylko, dziś zaś uważa już, że uderzenie jego „rączka” jest jeszcze niewystarczające i w wybitny sposób pomaga sobie zębami, t. j. mówiąc językiem mniej literackim, gryzie, jak pies. Wczoraj ponad to czuł Prohaska jakąś animozję donóg Bryły i w wyraźny sposób dawał do poznania, że chętnieby jedną z nich wyrwał z... ciała.

Bryła zawsze spokojny i flegmatyczny, dał się tym razem nieco wyprowadzić z równowagi, i od czasu do czasu płacił pięknym za... makaron.

To doprowadziło Prohaskę do prawdziwej furji, a nawet do tego, że uroił sobie, że dwukrotnie położył Sobieskiego, tylko komisja sportowa, arbiter i publiczność sprzyściła się przeciw niemu i nie chce mu zwycięstwa przyznać.

Bryła oszołomiony serią brutalnych ataków olbrzymiego czecha trwał w skutecznej defenzywie, od czasu do czasu tylko przechodząc do ataku.

Walka ta z punktu widzenia fachowego należała do nienajładniejszych, a to dzięki okrucieństwu Czecha.

Wielką też ulgą był gwizdek arbitra, kładący tamę tej bijatyce.

Na rene wystąpił w drugiej parze ulubieniec publiczności

Teodor Sztekker przeciw Noestremowi.

Walka ta była znacznie ciekawsza od poprzedniej, zepsuł ją jednak Noestrem, wprowadzając do niej chwyt — walki wolnoamerykańskiej.

Widzowie w pierwszych rzędach słyszeli podobno, jak Sztekker mruczał „w to mi graj”, objął Noestrema czule nogami (również chwyt z walki wolnoamerykańskiej) i chciał go w zapale położyć.

Noestrema trudno jednak jest polozyć, ponieważ obdarzony jest on ogromną ruchliwością, (dowcipni powiadają nawet, że ma rtec w zylach), a przy tem niepowszednią siłę.

Pozatem ma Noestrem patentowany środek przeciwko porażce, bo, z chwilą kiedy widzi, że jest źle, „urządza bieg na przelaj” do sznurka, lub do kolan arbitra.

Dzięki temu walka musi być na chwilę przerywana a Noestrem... na kilka minut stroną atakującą.

To było powodem, że mistrz Sztekker nie mógł sobie poradzić z nim, i zmużony był zadowolnić się jednym punktem, to jest wynikiem remisowym.

III para

Wildman (Budapeszt) — Debie (Berlin)

Spotkanie decydujące. Wszystkie szanse były za Wildmanem, który jako wytrzymały, powinien był zwyciężyć.

Debie od onegdajszej porażki stracił wiele na humorze i tonie, nie przeszkadzało to mu jednak zniecać się w dotkliwy sposób nad nosem Wildmana, puścić mu trochę krwi, a potem okładać ma karami kark jego.

Wildman przez cały czas walczył bardzo fair, nie reagując zupełnie na bicie

Po drugiej przerwie stroną atakującą jest znów Debie. Sprawdza on Wildmana do parteru i kładzie na jedną łopatkę.

W tej chwili Wildman stosuje chwyt, zwany technicznie „bras roule” t. j. rula da i z miejsca kładzie Debiego na bice łopatkę.

Walka trwała 28 minut.

IV. para

Kawan (Wiedeń) — Petersen (Dania)

Pierwsze spotkanie tej pary nie dało jak wiemy rezultatu, gdyż świetny technik Petersen, najlepszy uczeń niezwykłego Luricha i Abergę, wyślizgiwał się, jak waż z każdej groźnej dla siebie sytuacji.

Z wielkiem tedy zainteresowaniem oczekiwano spotkania decydującego, przyznać należy, że zadowolilo ono najbardziej nawet „smakośzów” walki francuskiej, przez swój wysoki poziom techniczny, inteligencję i błyskawiczną akcję.

Kawan dzięki wyższości fizycznej nie dopuszcza formalnie do głosu Petersena, atakuje bez przerwy i... jest mocno zdziwiony, że pomimo wszystko Petersen jeszcze „żyje”.

Kawan przedstawia sobą bardzo miły typ atlefy, spokojny, zrównoważony i, co najważniejsze bardzo inteligentny.

Walka zakończyła się porażką Petersena i, to w ten sposób, że zaraz po przerwie Kawan zastosował „tour de tete”.

Petersen padając formuje most; błyskawicznie jednocześnie uwalniając głowę z rąk Kawana, który w tej samej chwili stosuje przerzut przez biodro i tym sposobem zwycięża.

Walka trwała ogółem 17 minut.

Dziś walczy: Kawan — Wildman; Debie — Solar; Sztekker — Thompson; Petersen — Mitchellson; i Prohaska — Noestrom.

Walka ostatniej pary jest rozstrzygnięta. Jocker.

Konkurs sportowy „Expressu Wieczornego”

na odgadnięcie wyników meczów

Turysci — T. K. S. (Toruń)

Wynik końcowy..... dla

Ł. K. S. Wisła (Kraków)

Wynik końcowy..... dla

Nazwisko..... Imię.....

Adres.....

Różne wiadomości zagraniczne.

Bruksela. Mistrzem piłkarskim został S.S. Brugge.

Londyn. Mecz tenisowy o puchar Davisa pomiędzy połudn. Afryką i Irlandją wygrała Południowa Afryka 3:0.

Berlin. Drużyna tenisowa USA złożona z T. Jdena i Huntera pokonała reprezentację Niemiec w stosunku 4:1.

Londyn. Mecz o puchar Davisa Anglia — Szwecja zakończył się zwycięstwem Angli w stosunku 3:0.

Wybitny działacz kadecki

przeszedł na służbę sowieków.

Paryż, 14 maja.

W kołach emigracji rosyjskiej w Paryżu wielką sensacją i przygnębieniem wywołało przejście znanego działacza partii kadetów Maldensztamma, byłego adwokata w Moskwie, na stronę Sowietów.

Maldensztamm przyjął posadę radcy prawnego w ambasadzie sowieckiej w Paryżu, jednocześnie jednak zgodził się na wypełnienie jeszcze mniej zaszczytnych funkcji, wyjeżdżając mianowicie do Moskwy w charakterze świadka w procesie aresztowanego w Rosji ks. Pawła Dołgorukowa.

Jako były członek partii kadetów, do której ks. Dołgorukow również należał, ma Maldensztamm złożyć bardzo ciekawe dla sowieków w tej sprawie zeznania.

Mrozy i śniegi w Rosji i nad Bałtykiem

Moskwa, 14 maja.

Donoszą z Leningradu szalejącej burzy śnieżnej. Ulice miasta pokryte są śniegiem, silny wiatr pozrywał szyldy i połamał drzewa. Od dwóch dni temperatura wynosi 4 — 5 st. mrozu.

Za 14 milionów rubli 16 egzekucji.

Moskwa, 14 maja.

We Władywostoku władze sowieckie aresztowały wszystkich urzędników oddziału miejscowego sowieckiego Banku Państwa, oskarżonych o liczne nadużycia, sięgające w ogólnej sumie 14 milionów rubli.

Proces ujawnił szereg szczegółów z trybu życia komunistów i urzędników sowieckich i zakończył się skazaniem 16 oskarżonych na karę śmierci.

Strach przed Sowietami to zły doradca.

Ryga, 14 maja

Dziennik „Brihwa Seme” krytykuje we wstępym artykule działalność ministrowa spraw zagranicznych Ceelensa, zarzuca mu, iż obawa przed Sowietami dyktuje mu wszystkie jego zasadnicze po-

stąpienia.

Dziennik zwraca uwagę, że polityka zagran. nie jest oparta na podstawach dobra narodu. Polityka ta, kierując się wyłącznie względami gospodarczymi, skończyć się musi bankructwem.

CASINO

Dziś powtórzenie premjery!

Dziś powtórzenie premjery!

Dzieje mężczyzny, uwedzio ego przez mężczyznę

ŚWIĘTOSZEK

Film, którego treścią jest walka, jaką przedsięwzięła Kobieta w celu odzyskania męża, zbalamuconego przez zatwardziałego grzesznika

W roli oblesnego satyra, który pod płaszczykiem świętoszkostwa uprawiał niemoralny proceder

EMIL JANNINGS

Partnerem jego jest słynna ze swej frapującej urody

LIL DAGOVER

odtworząca rolę kobiety, której jedyną bronią jest jej... kusząca kobiecość.

Początek o godz. 1.30.

Orkiestra pod kierunkiem p. L. KANTORA.

Początek o godz. 1.30

Od godz. 1.30 do 3-ej ceny wszystkich miejsc:
50 GROSZY I 1 ZŁOTY.

Wyścigi Samochodowe

JUTRO, Niedziela

15 maja o godz. 2-ej po poł.

Szczegóły w afiszach.

SZOSA KONSTANTYNÓW-ZGIERZ.



Stowarzyszenie „UNION”
— Sportowe —

Plac Sportowy
HELENÓW

W niedzielę, dn. 15 maja rb.
o g. 4 po poł.
z okazji otwarcia
sezonu wyścigowego

WIELKIE WYŚCIGI DYSTANSOWE za dużymi motorami.

Startują:

LANGE Józef, Warszawa — leader Janowski

GARLEY R., Kraków — leader Turowski

BURIO Feliks, Łódź — leader Müller Paweł

BIEGI SPRYENTEROWSKIE

z udziałem najlepszych tułczych kolarzy z
Szmidem, Zybtertem, Plackiem i Wsniwskim
na czele.

SZCZEGÓŁY W PROGRAMACH.

CENY MIEJSC: Wejście zł. 2, dzieci, uczniowie i
szeregowi zł. 1. — miejsca siedzące: ławki zł. 2.50
tarasy zł. 3, taras A zł. 3.50, trybuna kryta i otwarta
zł. 4, wewnątrz toru zł. 5, krzesło w łozy zł. 6.

Przedprzedaż biletów w składzie aptecznym A
Diella, Piotrkowska 157, tel. 2-94, w dniu wyścigu
do godz. 1-ej po poł. w lokalu „Union”. Przeważ 7
telefon 27-5



SKOROCHODY
Pantofle domowe.
PILKI (dziecinne)



SANDAŁKI od zł. 3.50
Białe tenisowe na gum. pod.
Hurt — detal.



KUPON Rabatowy

Okaziej mniejszego kuponu korzysta z rabatu (złoty jeden) przy kupnie pary obuwia,

Płóciennego na gumowej podszewce

| | | | | |
|----------|-------|-------|-------|-------|
| № | 21-25 | 27-34 | 35-40 | 41-46 |
| Cena zł. | 4.50 | 5.50 | 6.50 | 7.50 |

otrzymuje również bezpłatnie 4 kupony rabatowe po 1 zł. dla odstępstwa swym znajomym.

Skład Płóciennego Obuwia i Sandalek
w Łodzi, Ogrodowa 2 (róg Nowomiejskiej)

LECZNICA

lekarzy specjalistów gabinet denty-
— styczny przy Górnym Rynku, —
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tramw. pabjanickich)
przyjmuje chorych w chorobach wszystkich
specjalności od g. 10 rano do 6-ej
po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz,
krew, płwocznice) operacje
opatrunki.

Porada 3 złote. Wizyty na miesiąc
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele
świetlne. Neświetlana lampa kwarcowa.
Roentgen Zęby szlucane, korony
złote platynowe i mosiężne.
W niedzielę i święta do godz. 2 po poł.

TŁUMACZENIA

aktów, dokumentów listów i t. p.

PRZEPISYWANIE, PODANIA, i REKURSY

szybko i tanio

Cegielniana 40,
w domu

Dr. med. Rózaner

Dzielnia № 9.

Tel. № 28-08

Choroby skórne.

weneryczne i mo-

czopielcowe.

Przyjmuje

od 8-10 od 5-8

Leczenie lampą

kwarcową

Dr.

S. Lewkowicz

Chor. skórne wene-

ryczne i płciowe

Konstantynowska 12.

Tel. 55-52

Przyjmuje od 9-1

i od 6-8. Dla pań

od 4-5.

Dla niezamożnych

ceny leczenia

Lekarz - dentysta F. Horowicz

przyjmuje w lecz-

nicy przy ul. Piotrkowskiej 294

codziennie od godz.

2-7 wiecz.

Porada turystyczne

go stan bardzo

dobry tanio sprze-

dam. Tramwajem

Zgierskim przysta-

nek Jagiellońska

Fryderyk Stasiski

wskazuje. 15

Tanie na wypłatę

1 obuwie Piotr-

kowska 37, w pod-

wórze 3-e wejście

Rowerzy i patefo-

ny najlepiej re-

peruje „Torpedo”

Pomorska 39 Ceny

konkurencyjne 14

Do wynajęcia

2 pokoje 2

skromne umiarko-

ne Andrzeja № 43

m. 13 3 piętr. le-

wa oficyna od 2 do

5 i pół po poł.

Obuwie trwałe,

zgrabne, tanio

na raty. „Kredyt”

Nawrot 15. I p. X

PRACOWNIA ARTYSTYCZNA

„MAISON LUCY”

Łódź, Nawrot Nr. 8.

Malowanie na tkaninach

i skórze techniką najnow-

szą. Haft ręczny i maszyn-

owy. Krawiectwo męskie

ne i na krosnach. Pi-so-

wanie i karbowanie

PIANINO

wypożyczeń solidnej osobie,

Wiadom ul. Zielona 65, 3 p. m. 19

od godz. 1-2 i 8-9 wiecz.